

Demokracja i jej granice



„Lud” zagłosował nie tak, jak mu kazano! Skandal. Zmienić lud! A dopóki zmiana nie zostanie wykonana, odebrać ludziom głos...

Znajdujemy się na progu ważnego momentu: potępienia i pogrzebania demokracji. Nie przez Putina czy Komunistyczną Partię Chin ani ajatollahów z Iranu, tylko przez elity w tzw. zachodnim świecie. Demokracja, ten stary grecki wynalazek, uwiera coraz bardziej współczesne elity opinii i pieniądza. Najpierw wymyślono i puszczono w obieg pojęcie „noliberalnej demokracji”. Potem nowego upiornego znaczenia zaczął nabierać termin „populizm”. A więc może demokracja jest zła? Może potrzebny jest już niedemokratyczny liberalizm? Emancypacja liberalizmu z okowów demokracji, z obowiązku pytania o zdanie jakiegoś Kowalskiego czy Nowaka? Może lud – po grecku demos (stąd demo-kracja), a po łacinie populus (stąd właśnie populizm), albo plebs (plebejusze to ogół obywateli Rzymu, którzy nie należą do wyższej warstwy patrycjuszy – stąd plebiscyt, czyli głosowanie ludu) – nie powinien mieć głosu, skoro może zagłosować „źle”? Skoro w USA może wybrać Trumpa, w Holandii Wildersa, w Italii panią Meloni, w Hiszpanii partię Vox, w Niemczech AfD, we Francji partię pani Le Pen, a w Polsce uporczywie wybiera jednak PiS, zdobywający najwięcej głosów w wyborach. Im dalej władza od wyborców, jak np. w Parlamencie Europejskim, tym lepiej? Może już nie pytać „zwykłych” obywateli o zdanie, skoro mogą np. zagłosować – jak w Wielkiej Brytanii – za brexitem? Albo, co było jeszcze bardziej jaskrawym „skandalem”, mogą zagłosować wbrew jasno wyrażonej woli wszystkich partii politycznych, rządzących i opozycyjnych, które chciały w Irlandii przepchnąć zmianę konstytucji zmieniającą definicję rodziny. „Lud” zagłosował nie tak, jak mu kazano! Skandal. Zmienić lud! A dopóki zmiana nie zostanie wykonana, to odebrać ludziom głos...

Koronnym argumentem przeciwko demokracji bywa teza o wyborze Adolfa Hitlera na kanclerza jako skutku tego systemu. Prawda jest inna. W Niemczech w roku 1932 odbyły się dwukrotnie wybory. 31 lipca partia

Hitlera, NSDAP, uzyskała aż 37 proc. głosów i 230 mandatów na 608 miejsc w Reichstagu. Większość jednak mogła uzyskać tylko razem z komunistami. Ponowne wybory odbyły się więc 6 listopada. NSDAP straciła w nich ponad 2 mln głosów i zdobyła już tylko 194 mandaty. Widać było kurczące się poparcie demokratyczne dla Hitlera. O jego nominacji na kanclerza w styczniu 1933 roku przesądziła decyzja nie wyborców, ale elit niemieckich: stanowczy list 19 najbardziej wpływowych bankowców i przemysłowców do prezydenta Hindenburga, by dać władzę szefowi nazistów, bo tylko to zapewni bezpieczeństwo interesów elit.

„Nikt nie udaje, że demokracja jest doskonała lub wszechwiedząca. W rzeczywistości stwierdzić trzeba, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu”. Winston Churchill, bo to on jest autorem tych słów, wiedział, co mówi: zasiadał z wyboru w brytyjskim parlamencie od 1900 do 1964 roku (doświadczył jednak też trzech przegranych w walce o mandat parlamentarzysty). W roku 1964 na wielką scenę wkraczał inny mąż stanu, a może bardziej prorok – Karol Wojtyła został arcybiskupem metropolitą Krakowa i współtworzył dokumenty Soboru Watykańskiego II, na którym pewnego rodzaju aspekt demokratyczny wpisywał się w hierarchiczną strukturę Kościoła. 27 lat później, już jako Jan Paweł II, udzielił w swej encyklice *Centesimus annus* istotnej przestrogi: „Historia uczy, iż demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Pisał papież te słowa w kontekście wychodzenia jego ojczyzny, i całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej, z głębokiego cienia systemu niedemokratycznej władzy, odwołującej się do doktryny komunistycznej. W 1991 roku, w czasie IV pielgrzymki Jana Pawła II, widoczne było zachyśnięcie się polskich mediów hasłem demokracji, która może wszystko: na przykład ogłosić jako obowiązujące prawo, że dzieci nienarodzone wolno zabijać.

33 lata później sytuacja jakby ulega odwróceniu. Najpotężniejsze dziś w Polsce i w całym tzw. zachodnim świecie siły polityczne oraz wspierające je media nie chcą oddać głosu tzw. zwykłym ludziom, sprzeciwiając się referendum w tej kwestii. Nie jestem zwolennikiem referendum w sprawie prawa do życia. Demokracja powinna mieć swoje granice. Warto jednak zauważyć narastający strach elit przed demokracją. Zastąpienie głosowania powszechnego marszami ulicznymi i przemocą medialną to „nowy, wspaniały świat”? Wolę zostać w starym, z Churchillem.

Autor:



Prof Andrzej Nowak

Źródło: WWW.GOSC.PL → [DEMOKRACJA I JEJ GRANICE](#)